Nr. 67 Kraków, Niedziela 10 Lutego 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	55 kor. 20 h.	27 kor. 60 h.	13 kor. 80 h.	4 kor. 60 h.
z odnoszeniem do domu	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
z dwurazową	72 „ — „	34 „ — „	16 „ — „	6 „ — „
W Państwie Niemieckiem	66 „ — „	33 „ — „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
W innych państwach	78 „ — „	39 „ — „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 16. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 261. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poszt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 16 h.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 16 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy poczt. na miejscu; Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Liepsa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hapozyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab ulica Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5 W Jarosławiu J. Szmyński. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 50 h, za każdy następny raz 40 h. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. Nadesłane po 1·50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 60 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rada Stanu.

Kraków, 10 lutego.

Edyktem z dnia 4 lutego Rada Regencyjna, jako najwyższa władza państwa polskiego powołała do życia tymczasowy organ prawodawczy tego państwa — Radę Stanu. W ten sposób budowa państwa polskiego posuwa się o nowy bardzo ważny krok naprzód. Władza jego posiada już odtąd wszystkie najważniejsze organy. Dalsza praca nad budową państwa może już być prowadzona trybem normalnym.

Było powszechnem życzeniem, aby organ prawodawczy powstającego państwa polskiego pochodził z wolnych wyborów, opartych na zasadach demokratycznych. W czasie wojny jednak, przy istnieniu dwóch okupacyj konsekwentne przeprowadzenie zasady wyborczej w konstruowaniu Rady Stanu nie okazało się możliwem.

Rząd musi dążyć do tego, aby w Radzie Stanu zyskał czynnik zdolny do pozytywnego działania, do podejmowania i skutecznego a szybkiego rozwiązywania tych rozlicznych a bardzo ważnych zadań ustawodawczych, które budowa państwa na każdym kroku nastręcza. Pomijając trudności natury administracyjnej, sam stan społeczeństwa polskiego nie jest w tej chwili taki, aby bez zbyt wielkiego ryzyka dla sprawy można było powierzać losy Rady Stanu samym wyborom. Zarówno na prawicy jak na lewicy społeczeństwa nie dokonała się jeszcze niezbędna konsolidacya poglądów, nie ustaliła się jeszcze konieczna równowaga umysłów. Objawiające się tendencye polityczne są ciągle jeszcze zbyt sprzeczne, aby można było oczekiwać wyjścia z wyborów takiej Rady Stanu, której odpowiednio silna większość byłaby zdolną do pozytywnego działania.

Z tych względów wynikła konieczność skombinowania zasady elekcyjnej z zasadą nominacyjną przy tworzeniu Rady Stanu. Prawo elekcyi przeniesiono na te ciała autonomiczne, które już istnieją, więc na sejmiki powiatowe i na Rady miejskie stolicy i dwóch miast większych. Trudność, która wynikała stąd, że sejmiki powiatowe w okupacyi niemieckiej są mianowane, w austryackiej zaś wybierane, musiano pominąć, przyjmując jednolitość uprawnień obu typów sejmików, jako ciał wyborczych dla Rady Stanu

Drogą tej kombinacyi stworzono ciało prawodawcze, które z pewnością nie odpowiada pod względem swej konstrukcyi rozmaitym poglądom, w tej mierze panującym, które jednak przedstawia najwięcej szans szybkiego i skutecznego przystosowania się do tych wyjątkowo trudnych i zawikłanych warunków, wśród których ma ono kłaść podwaliny pod państwowość polską.

Rada Stanu jest organem przejściowym. Z chwilą ukończenia budowy państwa polskiego i zebrania się pierwszego Sejmu państwowego przestaje ona istnieć. Ale aż do tego czasu spoczywają na niej wszystkie obowiązki władzy prawodawczej, w którą też jest należycie wyposażona.

Zadania tej pierwszej legislatury polskiej są wręcz olbrzymie. Musi ona wznieść cały gmach ustawodawczy, bez którego nie da się pomyśleć państwo, który jednak musi być tak konstruowany, aby konieczne poprawki, przeróbki, rozszerzenia i zmiany były w nim zawsze bez trudności możliwe

Najważniejszem zadaniem Rady Stanu będzie opracowanie zasad wyborczych dla przyszłego Sejmu państwowego Obok trudności merytorycznych, wynikających z potrzeby znalezienia dla tego Sejmu takich zasad wyborczych, któreby z jednej strony odpowiadały duchowi czasu, z drugiej zaś zabezpieczały jego zdolność do pracy, będzie tu miała Rada Stanu do zwalczenia szereg trudności natury partyjno-politycznej. Już dzisiaj można ocenić, jak wielkie ciśnienie z rozmaitych stron społeczeństwa będzie w tym względzie wywierane na Radę Stanu. Musi ona znaleźć dość siły, aby się tym ciśnieniom przeciwstawić, aby zrównoważyć je siłą i trafnością jej własnej myśli przewodniej, tudzież konsekwencyą jej przeprowadzenia. Zadanie niezmiernie trudne, które też z pewnością będzie miał rząd p. Kucharzewskiego na oku, przedkładając Radzie Regencyjnej listę nominowanych członków Rady Stanu.

Bardzo słusznie uczyniła też Rada Regencyjna, już w edykcie swoim z dnia 4 lutego zastrzegając, że skorzysta ze swego prawa nominacyi w tym celu, aby do Rady Stanu wprowadzić ludzi, których »zdania ze względu na ich wiedzę i doświadczenie wysłuchać należy«. Należy wyrazić nadzieję, że słuszna ta zasada należycie zastosowana, zapewni Radzie Stanu tę dojrzałość i jasność sądu, tudzież siło przekonań, bez których zadań swoich z korzyścią dla budującego się państwa nie mogłaby ona rozwiązać.

Podróż Ostrowskiego do Berlina i głównej kwatery.

(Telefonem).

Wiedeń, 10 lutego.

»Der Abend« donosi z Monachium: »Muench. Ztg.« donosi z Berlina:

Członek polskiej Rady regencyjnej, Ostrowski, przyjedzie w nadchodzącym tygodniu do Berlina, skąd uda się do głównej kwatery, celem porozumienia się z miarodajnymi czynnikami w ważnych sprawach.

Przesilenie wewnętrzne w Austryi.

(Telefonem).

Wiedeń, 10 lutego.

Pos. dr Korosec oświadczył wczoraj korespondentowi zagrzebskiego dziennika »Glas Slovenca, Chrvata i Srba«, że sytuacya wewnętrzna w Austryi w ostatnim czasie bardzo się zaostrzyła. Od maja 1917 istniało między stronnictwami parlamentu rozumienie, opierający się na tej podstawie, że sporne kwestye narodowościowe rozstrzygnięte być mogą tylko w drodze parlamentarnej i to w porozumieniu z interesowanemi stronnictwami. Stało się to z tego powodu, że z jednej strony stronnictwa wiedzą, że lud nie może się obejść bez parlamentu, z drugiej zaś strony istnieją kwestye, których rozwiązanie z pogwałceniem jednego stronnictwa równa się z konieczności rozbiciu parlamentu.

Radykali niemieccy wystąpili obecnie mimo to z szeregiem żądań narodowych, a dr Seidler poczynił im ustępstwa w sprawach bardzo ważnych. Czesi znaleźli się z tego powodu w położeniu przymusowem, gdyż są pewne kwestye, w których narody pod żadnym warunkiem ustępować nie mogą. Radykali niemieccy wiedzą, że narażają na niebezpieczeństwo byt parlamentu i w tem ich przeświadczeniu szukać należy właściwej przyczyny ich obecnych postulatów.

Sądzę, iż wszystkie stronnictwa zrozumieją, iż dr Seidler pchnął parlament na drogę bez wyjścia. My, Słowianie południowi, pójdziemy dalej razem z Czechami. Polacy uznają zapewne również za rzecz bardzo ważną uniemożliwienie rządowi lekceważenia uchwał sejmowych.

Wiadomość o zawarciu pokoju w Wiedniu.

Wiedeń, 10 lutego.

Wiadomość o zawarciu pokoju z Ukrainą rozeszła się tutaj dopiero w godzinach południowych. Publiczność dowiedziała się o fakcie z nadzwyczajnych dodatków i z dzienników południowych, które atoli podały tylko urzędowe doniesienie. Omawiano żywo ten wypadek, jednakże w pierwszych godzinach popołudniowych nie można było zauważyć większego wrażenia.

(Telefonem).

Wiedeń, 10 lutego.

Wczorajsze wieczorne pisma wiedeńskie przypisują zawarciu pokoju z Ukrainą wielkie znaczenie.

»N. Fr. Presse«: Któż nie czuje dzisiaj, że najgorsze już minęło? W dzwony jednak uderzyć jeszcze nie można, gdyż nie wydałyby jeszcze dźwięku zupełnie spokojnego. To jednak, co 9 bm. nad ranem nastąpiło w Brześciu Litewskim, stanowi przełamanie frontu wojny. Możnaby sobie zadać pytanie, jaką wartość stanowi podpis Ukrainy. Z Petersburga nadchodzą bowiem wiadomości o zwycięstwie bolszewików nad Ukraińcami. Wiadomości te są jednak już przestarzałe, a zresztą uwzględnić należy, że mocarstwa centralne nie podpisałyby traktatu pokojowego, nie znając dokładnie położenia na Ukrainie.

»Die Zeit« pisze: Gdyby się udało — co się wydaje zupełnie prawdopodobnem — zawrzeć pokój także z Rumunią, nie miałaby monarchia już wogóle nieprzyjaciół na wschodzie. Z tego powodu ma pokój z Ukrainą bardzo doniosłe znaczenie dla Austro-Węgier.

Rusini wobec pokoju z Ukrainą.

(Telefonem).

Wiedeń, 10 lutego.

Przewodniczący ukraińskiego klubu parlamentarnego, przesyłając wiadomość, iż państwo ukraińskie przez zawarcie pokoju wysłał wczoraj do kancelaryi gabinetowej cesarskiej następujący telegram:

W doniosłej chwili, gdy przyszła radosna wiadomość, iż państwo ukraińskie przez zawarcie pokoju z rządem Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości i z rządami sprzymierzonych pierwsze kładzie tak ekonomiczne rozlewowi krwi, a przez to uczyniony został pierwszy krok na drodze do sprowadzenia ludów napowrót na drogę pokojowego, kulturalnego rozwoju — poczytuje sobie ukraińska reprezentacya parlamentarna za szczęście, iż może Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości, jako najpotężniejszemu orędownikowi pokoju, za którego przyczynieniem się pokój z Ukrainą zawarty został, złożyć najpokorniejsze życzenia z powodu tego dla całej ludzkości doniosłego zdarzenia, tudzież wyrazić najpokorniejszą nadzieję, że pokój z Ukrainą przyniesie także Ukraińcom monarchii pełną narodowo-polityczną wolność.

Prezes parlamentarnego klubu ukraińskiego, dr Petruszewicz.

„Lokalanzeiger" o dalszych rokowaniach w Brześciu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin 10 lutego.

»Lokal-Anzeiger« pisze w sprawie dalszego ciągu rokowań w Brześciu Litewskim:

Pan Trocki zmierza do pustej gry. Tak samo postępował on w ubiegłym miesiącu z Ukrainą, jak obecnie z Polakami, tylko z tą różnicą, że wówczas byli na miejscu reprezentanci kijowskiej rady, podczas gdy pretensya Polaków do udziału w rokowaniach dotychczas upadała właśnie z powodu sprzeciwienia się rosyjskich komisarzy ludowych.

Wymiana jeńców cywilnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 10 lutego.

Na podstawie rokowań, jakie zostały przeprowadzone w Petersburgu między austro-węgierską a rosyjską komisyą, doszedł dnia 31 stycznia układ, który na ogół postanawia, że bez względu na liczbę zatrzymanych w Rosyi cywilnych poddanych austryackich i węgierskich oraz zatrzymanych w Austro-Węgrzech cywilnych poddanych rosyjskich, mają być możliwie najszybciej, na wyrażone życzenie, odesłane do ojczyzny następujące kategorye osób:

Dziewczęta i kobiety, mężczyźni poniżej lat 16 i powyżej lat 45, mężczyźni między rokiem 16 a 45, którzy z powodu choroby, względnie kalectwa nie są zdolni do służby wojskowej, lekarze i duchowni bez względu na wiek.

Poszczególni jeńcy cywilni, nie należący do wymienionych kategoryj, mogą być odesłani do ojczyzny w drodze wymiany na podstawie osobnego układu.

Przy ustalaniu niezdolności do służby wojskowej należy postępować tak samo, jak przy ustalaniu niezdolności do służby jeńców wojennych. Osoby, wymienione w czterech kategoryach, mogą być jednak ze względów wojskowych zatrzymane, ale ustanowiono w tej mierze pewne maximum. O każdym wypadku takiego zatrzymania należy zawiadomić państwo ojczyste dotyczącego. Osoby, należące do wymienionych kategoryj, które zostały wywiezione ze swego miejsca zamieszkania, mają pozostawione do wyboru, czy pragną powrócić do miejsca zamieszkania, czy też do ojczyzny. Osoby te mają mieć wolny przejazd i ma im być dostarczona żywność na drogę, o ile możności w naturze. Pakunek, który z sobą zabierają, może ważyć 50 klg.

Koncentracya wojska polskiego.

Dotychczas brak bliższych szczegółów o koncentracyi i zorganizowaniu wojsk polskich po drugiej stronie frontu. Akcya ta musiała oczywiście wyprzedzić sukcesy wojska polskiego przeciw armii bolszewików. Na razie znajdujemy w organie wojska polskiego p. t. »Wiadomości Wojskowe« jeszcze z 6 stycznia informacyę następującą:

Dywizya 1-go Polskiego Korpusu, pułk inżynieryjny, kawalerya i artylerya koncentrują się w pasie przyfrontowym, zajmując okolice miast Bobrujska, Rohaczewa i Stucka. Koncentracya ta ma na celu między innemi obronę życia i mienia ludności polskiej przed bandami łupieżców i zanarchizowanem żołnierstwem rosyjskiem, a także współudział w organizacyi powrotu do kraju mas wygnańczych.

Zwycięstwo Ukraińców nad bolszewikami.

(Telefonem).

Wiedeń, 10 lutego.

»N. Fr. Presse« donosi ze Sztokholmu:

Ukraińskie biuro informacyjne donosi: Ukraińska delegacya w Brześciu Litewskim otrzymała z Kijowa wiadomość, że wojska Rady odniosły wielkie zwycięstwo nad armią bolszewików. Wojska ukraińskie zdobyły 300 karabinów maszynowych, 200.000 karabinów i 200 wozów z amunicyą.

Wiedeń, 10 lutego.

»N. Fr. Presse« donosi ze Sztokholmu:

Ukraińskie biuro informacyjne dowiaduje się z Brześcia Litewskiego, że ukraińska delegacya w Brześciu Litewskim porozumiewa się już wprost z Kijowem. Wysiłki bolszewików, zmierzające do zajęcia Kijowa, spełzły na niczem Bolszewicy ponieśli dotkliwą klęskę. Na polu bitwy leży 3.000 zwłok poległych Rosyan.

Kompromis między Trockim a Leninem.

Genewa, 10 lutego.

Jak donosi »Temps«, organ rządu francuskiego, centralny wydział sowietów zajmował się sprawą pokoju, przyczem wystąpiły na jaw trzy prądy:

Lenin domagał się natychmiastowego zawarcia pokoju, grupa Trockiego zachowywała się wstrzemięźliwie, podnosząc, że bez insurekcyi nie może na razie nic postanowić, wreszcie grupa Kamieniewa zwalczała energicznie warunki pokoju mocarstw centralnych i domagała się zwołania konstytuanty, tudzież utworzenia rządu koalicyjnego.

Naostatek przyszedł do skutku kompromis pomiędzy Leninem a Trockim.

Bolszewicy a Rumunia.

Kopenhaga, 10 lutego.

Doniesienia ze źródeł bolszewickich o zbliżeniu się pomiędzy bolszewikami a Rumunią uważane są za niezgodne z prawdą. Przeciwnie stwierdzić należy zaostrzenie się zatargu.

Jak oświadczył Trocki, bolszewicy nie spoczną, dopóki Rumunia nie zdemokratyzuje się przez rewolucyę, a komisarze ludowi wystąpią z całą energią przeciw Rumunii.

Komunikat austro-węgierski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 10 lutego.

Urzędowo donoszą dnia 9 bm.:

Nie było ważniejszych czynności bojowych Dziś o godz. 2 rano zawarto w Brześciu Litewskim pokój z republiką ukraińską.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin 10 lutego.

Urzędowo donoszą dnia 9 bm.:

Zachodni teren wojny.

Front wojsk ks. Ruprechta: Na północ od Paschendaele i na zachód od Oppy w drobniejszych walkach piechoty wzięliśmy jeńców. Wywiad, jakiego dokonał mały oddział zabezpieczający, spowodował po stronie nieprzyjacielskiej na szerokim froncie koło Fontaines les Croisilles gwałtowną czynność ogniową.

Front wojsk ks. Albrechta: Na wschodnim stoku Cotes Loraines powiódł się atak, wykonany niespodzianie na stanowisko nieprzyjacielskie. Artylerya francuska była czynną na szczególnych odcinkach między Mozą a Mozelą. Na północ od Xivray wzięto do niewoli Amerykanów.

Wschodni teren wojny.

Dziś rano o godzinie 2 podpisano pokój z Ukrainą.

Z innych widowni wojny niema nic nowego do zgłoszenia.

Pierwszy generalny kwatermistrz Ludendorff.

Karol Szajnocha.

(* 1818 † 1868)

W roku bieżącym przypada setna rocznica urodzin Karola Szajnochy, a zarazem pięćdziesiąta rocznica jego śmierci. Urodzony 20 listopada 1818 w Komarnie, zmarł 10 stycznia 1868 we Lwowie.

Zanim obowiązek uczczenia rocznicy Szajnochy spełnią koła historyków, do których to w pierwszym rzędzie należy, pragnę podać nieco szczegółów i przyczynków do charakterystyki pisarza i człowieka, które zarazem rzucą światło na czasy i stosunki, w jakich mu przyszło żyć i pracować. Nie idzie mi o jego życiorys, ale o to, co czuł, myślał, z jakiemi trudnościami walczył, czego chciał, do czego dążył, jak się zapatrywał na posłannictwo historyka...

*

Ciężkie było życie Szajnochy już od pierwszych dni młodości. Ojcem jego był Czech, Wacław Scheynocha de Wteilensky, b. lekarz wojskowy, a następnie t. zw. sędzia dominialny (mandataryusz). Matka Karola, była Polka, Marya z Łozińskich. Znacznym musiał być jej wpływ na męża i dzieci, kiedy dom jej stał się domem polskim, rodzina polską rodziną. Przypuszczać należy, że zrobił swoje i rok 1831 — wszystkie bowiem nasze powstania, choć przynosiły zawody i klęski, były rozsadnikami patryotyzmu, zyskiwały sprawie narodowej nowych wyznawców; potężne hasło walki o wolność budziło uśpionych i obojętnych, rozniecało płomień miłości ojczyzny w każdem szlachetniejszem sercu. Dwunastoletni Karol był podczas powstania uczniem szkół niemieckich, ale w tych szkołach niemieckich panował duch polski taki sam jak na uniwersytecie lwowskim, który prawie zupełnie opustoszał, bo słuchacze jego podążyli do bratnich szeregów...

Już w 16 roku życia doznał Szajnocha nad sobą czułej opieki rządu. Było to w r. 1834. Podczas wakacyj zwiedzał ruiny jakiegoś zamku i wpadł na myśl założenia w gronie kolegów towarzystwa dla skatalogowania i opisania starożytności galicyjskich. Chętnych nie brakło, ale czujne oko władzy wykryło »spisek«. Buntownikom wytoczono śledztwo dyscyplinarne, ale nawet osławiony dyrektor policyi lwowskiej, Sacher Masoch, całe przestępstwo widział tylko w tem, że towarzystwo miało być tajne. Skończyło się więc na udzieleniu nagany [1]).

W następnym roku Szajnocha wstąpił na uniwersytet lwowski, ale nawet dwóch miesięcy na nim nie przebywał. W przeddzień listopadowej rocznicy służba uniwersytecka znalazła w lektoryach kartki z wierszem rozpoczynającym się od słów: »Święćmy dzień ten przyjaciele, święćmy pamięć tego dnia«. Prócz tego wpadły w jej ręce: charakterystyka polityczna 37 słuchaczy uniwersytetu i 15 osób z młodego świata urzędniczego, oraz wiersz p. t. »Wiwaty«, w którym były wzmianki o kilku dygnitarzach lwowskich. Rewizya przeprowadzona u kilkunastu akademików przyniosła cenne rezultaty. U Szajnochy znaleziono broszury i książki zakazane, odezwy i notaty tyczące się Jadwigi i Jagiełły. Akademik Bylski posiadał oryginał wiersza »Święćmy dzień ten«, pisany ręką Szajnochy, oraz dwa inne jego wiersze »jakobińskie«. W papierach Bolberitza, syna Niemca, urzędnika austryackiego, znajdowała się zapiska: »Wyznać muszę, że poza Karolem Szajnochą nikt nie wywarł na mnie takiego wrażenia i nie wzbudził we mnie w takim stopniu serdecznego przywiązania«.

Dowody buntu były jasne, odkryty herszt nie zaparł się autorstwa. Prowadzący śledztwo radca Wittman, jeden z najgorliwszych pomocników słynnego prezydenta gubernium, barona Franciszka Kriega von Hochfelden, zakwalifikował czyn Szajnochy jako zbrodnię zaburzenia pokoju wewnętrznego. Szajnochę, jako »szczególnie niebezpiecznego« z aresztu policyjnego przeniesiono do więzienia i okuto w kajdany. Po wielu latach z humorem opisywał tę swoją przygodę. Nie wywarło na nim wrażenia »więzienie policyjne, pośledni, niecłoczone aureola męczeństwa w ciemnym lochu, w kajdanach. Jakże się ucieszyłem, jak i dumą uniosłem (pisał), gdy po kilku tygodniach inny komisarz policyjny, późnym wieczorem zimowym, zabrał mnie pod strażą do Karmelitów«...

Śledztwo trwało długo. Sprawę sądzono dopiero 13 czerwca 1836. Wittman żądał kary dwuletniego ciężkiego więzienia, pomimo, że oskarżony »okazał skruchę«, pomimo, że pan radca podnosił jego zdolności i zachowanie się »spokojne i przyzwoite«. Sąd uwzględniając zapewne te łagodzące okoliczności, skazał Szajnochę na rok więzienia. Trybunał najwyższy obniżył karę na 6 miesięcy, ponieważ jednak upłynęło pół roku między wyrokiem pierwszej i drugiej instancyi, przeto owo obniżenie kary nie miało żadnego znaczenia [1]).

Podczas odsiadywania kary stracił Szajnocha ojca, którego przedtem usunięto z posady. Nie zawiadomiono go o tem. Nie wiedział również i o zabiegach matki, której Krieg oświadczył na otrzymanej audyencyi: »Ihr Sohn ist ein gefährlicher Kopf — solche Köpfe muss man drücken«. Biedna ta matka, w opłakanych zostając stosunkach, złożyła w sądzie, od ust sobie odejmując, 39 złr. 34 kr. na lepsze pożywienie dla syna. Ale ulżenie losu skazanym za przestępstwa polityczne, nie leżało w intencyach mężów niezłomnej sprawiedliwości — złożoną kwotę wręczono Szajnosze dopiero przy wypuszczeniu z kaźni.

Oprócz śmierci ojca, spotkał go cios inny, mniej oczywiście bolesny, ale w skutkach niezmiernie dotkliwy. Wypędzono go z uniwersytetu i wydalono ze Lwowa. Musiał się oddać »guwernerowskiemu niewolnictwu«.

Otrzymał wprawdzie z czasem pozwolenie powrotu do galicyjskiej stolicy, ale podwoje uniwersytetu nadal miał zamknięte, a ciężkie położenie materyalne nie sprzyjało pracy nad sobą. Trzeba było prywatnemi lekcyami, przepisywaniem, korektami, tłomaczeniami, zarabiać na życie i jeszcze pomagać matce, która nie była w możności utrzymać się z małej dzierżawy pod Żydaczowem.

A jednak kształcił się, doskonalił swe wrodzone zdolności, zdobywał pierwsze ostrogi na polu literatury pięknej i poniekąd w tajemnicy, z wielkim trudem i mozołem gromadził materyały do prac historycznych, które miały uświetnić jego imię.

Przez kilkanaście lat z rzędu pozostawał w najfatalniejszych materyalnych stosunkach«. Jak on biedował, jak biedował — pisze Walery Łoziński — na samo opowiadanie »dreszcz przechodzi«.

Zaznaczyłem z góry, że nie piszę życiorysu Szajnochy. Pomijam zatem jego współpracownictwo w »Rozmaitościach«, »Dzienniku Mód paryskich«, w »Tygodniku Polskim«, »Gazecie Lwowskiej«. Pomijam też jego wiersze, poemaciki, tragedye, dramaty. Idzie mi jedynie o Szajnochę, historyka.

Dzisiejsi nasi historycy nawet nie zdają sobie sprawy z tego, jak im łatwo, w porównaniu z ich poprzednikami, z tzw. Lelewelowskiej szkoły, przychodzi zdobywać sobie wiedzę i oddawać się swemu powołaniu. Mogą pracować swobodnie i z całą pewnością, że trudy ich nie pójdą na marne, nie będą leżały w ukryciu, aż się przestarzeją, że oni sami za swą naukową działalność znajdą uznanie i zasłużoną nagrodę. Dla młodego adepta historyi stoją otworem bogate biblioteki, liczne i po większej części skatalogowane umiejętnie archiwa; ma on »urzędowych« i doświadczonych przewodników w profesorach historyi i nauk pomocniczych, którzy nie poprzestają na wykładach, ale pracują z uczniami w seminaryach i gabinetach. Może czerpać z całych szaf, zapełnionych wydanemi źródłami dziejowemi; bibliografie dostarczą wskazówek wszelkiego rodzaju, specyalne słowniki i encyklopedye ułatwią mu również poszukiwania. Instytucye naukowe sprowadzą mu każde prawie dzieło, którego na miejscu niema, i każdy prawie rękopis, o którego istnieniu poweźmie wiadomość. Jeżeli jest zdolny i pracowity, znajdzie niechybnie i pomoc materyalną; są na to stypendya, subwencye, nagrody konkursowe, a wreszcie skromne na razie, ale dające punkt oparcia się posady...

(C. d. n.) *Kazimierz Bartoszewicz.*

[1]) Ukraińsko-ruskij Archiw w t. III podał dokumenty do tej sprawy, w której zamieszani byli i uczniowie Rusini.

[1]) Proces Szajnochy na podstawie stosu aktów (około 800 arkuszy) opowiedział Ks. Łoziński w Bibliotece Warszawskiej, 1904.

Otwarcie szkoły podchorążych przy dowódz. uzup. pol. Korp. w Bolechowie.

W grupie szkolnej przy dowództwie uzupełnień, stojącem pod rozkazami pułkownika Sikorskiego, powstały obecnie w miejsce dotychczasowej szkoły oficerskiej dwie szkoły podchorążych.

Na ustalenie tych szkół uzyskano po wielu trudach pozwolenie. W ten sposób umożliwiono całemu szeregowi inteligentnej młodzieży legionowej zdobycie należących się jej szlif oficerskich, na które naprożno czekała w znoju i trudach od czterech już lat prawie.

Wspomniana wyżej szkoła oficerska wydała już szereg oficerów, którzy po złożeniu egzaminów pełnią dzisiaj służbę przy oddziałach.

W dwóch obecnych szkołach znaleźli pomieszczenie najlepsi podoficerowie tak, że w krótkim czasie nowy zastęp oficerów wzbogaci szeregi Polskiego Korpusu.

Instruktorowie obu szkół należą do najlepszych fachowo wyszkolonych oficerów legionowych.

Trzeciego lutego br. rozpoczęły obie szkoły podchorążych swój kurs trzymiesięczny nabożeństwem w parafialnym kościele bolechowskim, poczem dnia następnego otworzył obie szkoły podchorążych pułkownik Sikorski wykładem o obowiązkach i powołaniu oficera.

Plan i rozkład zajęć obu szkół podchorążych liczących stu elewów, uwzględnił istniejące już szkoły podchorążych, a to tak w Królestwie Polskiem (Ostrów), jak i przy dowództwie II brygady Polskiego Korpusu na Bukowinie.

O ile jednak szkoła podchorążych w Ostrowiu, przyjmując w swoje szeregi także młodzież cywilną, określiła czas swojego trwania na cztery miesiące, poświęcając z tego sześć tygodni na kurs przygotowawczy, o tyle znowu szkoły podchorążych Polskiego Korpusu w Bolechowie, rozporządzające weteranami walk legionowych, uwzględniać tego nie miały potrzeby. Stąd też plan szkolny odrzuca kurs przygotowawczy. Pierwszy kurs w Bolechowie, trwający 10 tygodni, jest kursem właściwym, poświęconym teoryi i praktyce, kurs drugi, 2-tygodniowy — par excellence — kurs praktyczny prócz ćwiczeń praktycznych zwraca uwagę szczególną na nową zdobycz wojny światowej — kolumny szturmowe.

Plan szkół podchorążych Dowództwa Uzupełnień w Bolechowie jest szczegółowo i fachowo opracowany, obejmuje zaś następujące przedmioty: Służba polowa i taktyka (55 godzin), najnowsze doświadczenia wojenne (7 godzin), służba wewnętrzna (28 godzin), nauka o broni .13 godzin), instrukcya techniczna wraz z polową służbą saperską (17 godzin, teorya strzelania (17 godzin), terenoznawstwa wraz z wojskową kartografią (20 godzin), musztra formalna i bojowa (100 godzin), karabin maszynowy z musztrą (11 godzin), kolumny szturmowe (5 godzin wykładu i 2-tygodniowy kurs szturmowy), zasady organizacyi armii współczesnej (5 godzin), historya wojskowości polskiej (6 godzin), stylistyka wojskowa (6 godzin), kodeks honorowy (7 godzin), zachowanie się oficera (4 godziny), język niemiecki (9 godzin), organizacya armii austryackiej i niemieckiej (10 godzin), gimnastyka i szermierka (30 godzin), hygiena wojskowa (6 godzin), wojskowa ustawa karna (5 godzin), administracya wojskowa (6 godzin).

Grze wojennej poświęca się czas wolny od ćwiczeń kolumn szturmowych.

Ogólna liczba godzin na kursie właściwym wynosi 423 godzin, wliczając w to 51 obowiązkowych repetycyj elewów, względnie ćwiczeń praktycznych, łączących się z bieżącymi wykładami dnia.

W planie powyższym spostrzegamy kilka nowych przedmiotów, które dzisiejsza wojna wyłoniła. Słusznie też wykładany jest w szkołach podchorążych w Bolechowie język niemiecki w zakresie wojskowej terminologii niemieckiej i austryackiej, gdyż oficer polski, nie rozporządzając własną jeszcze literaturą wojskową, czerpie z podręczników niemieckich, a nadto, co wykazuje praktyka, często miał i ma do czynienia np. z rozkazami operacyjnymi, meldunkami itd.

Również z uznaniem należy stwierdzić ten fakt, że szkoła podchorążych w Bolechowie uwzględniła w swoim planie także historyę wojskowości polskiej. Nie ominięto też w programie walki gazowej i minowej, które objęte są programem instrukcyi technicznej. Prócz organizacyi armii niemieckiej i austryackiej uwzględnia plan szkół podchorążych Dowództwa Uzupełnień także jako osobny przedmiot zasady organizacyi armii współczesnej wogóle.

Dowództwo I-szej szkoły podchorążych powierzone zostało kapit. Terleckiemu, II-giej kapitanowi drowi Tyderowi Modelskiemu, byłemu dowódzcy szkoły oficerskiej.

Oby zdobytą wiedzą wojskową elewowie-podchorążowie mogli już w jak najkrótszym czasie oddać armii polskiej swe usługi i pracę.

Prasa francuska i niemiecka o armii polskiej we Francyi.

„Rheinisch-Westfaelische Zeitung“ w numerze 48 przynosi następujący artykuł o tworzącej się we Francyi armii polskiej:

»Według doniesienia prasy koalicyjnej, we Francyi stanęła armia polska do walki przeciw nam. Antyniemieckie uczucia Polaków będą oczywiście wyzyskane przez wrogów naszych w ten sposób, że na front zachodni pójdą oddziały polskie«.

Stwierdziwszy ten fakt, »Rheinisch-Westfaelische Zeitung« przytacza następujące wywody paryskiego dziennika »L'Homme Libre«, który jest organem prezydenta gabinetu francuskiego, Clemenceau:

»Sprawy Francyi są sprawami Polski. — Oświadczenie, złożone w Izbie deputowanych przez francuskiego ministra spraw zagranicznych, Pichona, wywołało żywy poklask, a w sercach Polaków rozniecí uczucie prawdziwej radości. Słowa te wzbudziły w duszy naszej wspomnienie słonecznych odległych dni parlamentu z czasów monarchii lipcowej. Przed naszemi oczyma zjawiają się polskie pochody, ciągnące poprzez ulice Paryża, do uszu dobiega refren piosnki Berangera, sławiącej chwałę Polski. Francya ma na świecie prawdziwie bezinteresowną przyjaciółkę, która oddana jest jej i ciałem i duszą — jest nią Polska. Polacy nigdy nie szczędzili ofiar krwi, jeśli chodziło o Francyę. Czyż jest możliwem, aby dziś, gdy geniusz dobrego dobiega do końca walki z geniuszem zła, Polacy odmówili pomocy Francyi? Oczywiście nie, i przeto staje dziś nowa armia polska do walki obok Francyi.

»Historya dopiero opowie, jak trudnem było zadanie utworzenia pierwszego wojska polskiego od roku 1815. W pierwszej linii chodziło o zebranie materyału ludzkiego, a ten znajdował się pomiędzy rozlicznymi narodami, upłynęły przeto długie dni, podjęto wiele ciężkiej pracy, zanim mogło wyjść pierwsze wezwanie do armii polskiej.

»Czas pogrążył imię Polski« prawie w zapomnienie; u nas musiano przeprowadzić cały cykl historycznych i geograficznych prelekcyj, by wreszcie naród zrozumiał, że kraj położony między Bałtykiem a Karpatami, nie jest ani Rosyą, ani Niemcami, czy też Austryą, lecz jedynie Polską. Zadanie to podjęli pionierzy myśli polskiej, jak pułkownik Mołkiejewski, Tirman, kapitan ks. Radziwiłł, oraz inni.

»Praca ich święci dziś należyte sukcesy. — Ze wszystkich części świata ściągają do nas polscy ochotnicy. Ze Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Włoch i Rosyi podążają Polacy, by gromadzić się pod pełnymi chwały sztandarami. Całe dobrze wyćwiczone bataliony wyrastają w Francyi, jakby z podziemi, z tysięcy żołnierzy rekrutują się garnizony Kanady.

»Oczywiście, że wojsko to nie będzie liczyło milionów żołnierzy, bowiem Polska na początku wojny zbyt duży już złożyła podatek w ludziach. Według rządowych sprawozdań, ocenia się siłę armii polskiej, zgodnie z istotnym jej stanem na równi z armią belgijską. Jeśli chodzi o ideę, o ducha armii, to najlepiej scharakteryzują go listy, nadchodzące z Ameryki; wszystkie one pełne są wprost bezgranicznej nienawiści do Niemiec.

»W odpowiedzi na podszepty niemieckie możemy powiedzieć, iż Francya z nad Marny i pod Verdun, Francya z czasów Clemenceau zna jedną partyę polską, a jest nią Polska właśnie. Francya będzie przyszłym sprzymierzeńcem wolnej i zjednoczonej Polski; Francya, która od lat trzech prowadzi zaciekłą walkę z barbarzyńcami Zachodu, pragnie mieć po swej stronie armię polską. Ta młoda armia stworzona przez Francyę, jest symbolem wolnej, niepodległej ojczyzny.

»Armia polska wierzy w zwycięstwo tak silnie, jak umiały wierzyć polskie legiony w czasie francuskiej rewolucyi. Pragnie ona widzieć Polskę zjednoczoną i silną, przeto dopóki nie osiągnie celu, nie pyta o wielkość ofiar. Armia polska — toż właśnie Polska sama; jej wola jest wolą Piłsudskiego i tych legionistów, którzy zostali uwięzieni.

»Nadejdzie dzień, gdy sztandar polski powiewać pocznie z dawnego zamku Jagiellonów; powracające bociany zbudują swe gniazdo na przestworach wolnej już Polski. W dniu tym zabrzmi głos dzwonów z katedry św. Jana uroczystem »Te Deum«, a zewsząd popłynie westchnienie ulgi, iż dzień wyzwolenia nadszedł«.

Przytoczyliśmy te wywody wymienionego dziennika paryskiego, dodaje »Rheinisch-Westfaelische Zeitung« od siebie następujące uwagi:

Polacy będą mieli niezadługo zaszczyt odgrywania na froncie francuskim takiej roli, jaką odgrywają Kanadyjczycy i Australczycy na froncie angielskim — a mianowicie będą oni pierwszemi ofiarami niemieckich karabinów maszynowych. Francya musi oszczędzać swych żołnierzy, a przeto postara się narażać na największe straty legiony wojsk obcych. Zresztą zdaje się, że nadzieje na owo »Te Deum« słabe mają we Francyi dane na urzeczywistnienie«.

Polscy dowódzcy w Rosyi.

Z Kopenhagi donoszą:

Dowódcą I korpusu polskiego — jak wiadomo — jest generał-porucznik sztabu generalnego rosyjskiego, Józef Dowbór-Muśnicki; dowódcą I dywizyi polskiej, wchodzącej w skład I korpusu, generał-major Gustaw Ostapowicz; dowódcą II dywizyi generał-major Józef Leśniewski.

Generał-porucznik Dowbór-Muśnicki, urodzony w rodzinnym majątku Garków, w ziemi radomskiej, pochodzi ze starego rodu litewskiego, herbu »Dowbór« (przyjaciel). Wykształcenie otrzymał w gimnazyum radomskiem; następnie był w mikołajewskim korpusie w Petersburgu i w szkole konstantynowskiej. W roku 1183 zawansował na porucznika piechoty; w przeciągu 11-tu lat służył w szeregach na stanowiskach czynnych. W roku 1899 wstąpił do akademii generalnego sztabu, którą ukończył celująco, otrzymawszy nagrodę za najlepszą pracę na temat strategiczny. Jako oficer generalnego sztabu do poszczególnych zleceń, uczestniczył w wojnie japońskiej przy sztabie I syberyjskiego korpusu, którego wszystkie pułki otrzymały za waleczność sztandary św. Jerzego. Po wojnie japońskiej wezwany był do formowania okręgu wojskowego w Irkucku; jako oficer tegoż sztabu, zbadał drogą głębokich rekonesansów najgłówniejsze kierunki strategiczne gubernii irkuckiej, jeniesejskiej i okręgu zabajkalskiego. W roku 1908 został przeniesiony do sztabu X korpusu, jako etatowy oficer do poszczególnych zleceń i od czasu tego roku, oddaje się całkowicie badaniom przyszłego teatru wojny na froncie zachodnim.

Mianowany naczelnikiem sztabu, naprzód 11-tej, a następnie 7 dywizyi piechoty, po wybuchu wojny, w pierwszej jej fazie brał udział w operacyach 1-szej dywizyi na terenie galicyjskim, zakończonych wzięciem ufortyfikowanych pozycyj Jarosławia nad Sanem. Przerzucony z dywizyą pod Warszawę, uczestniczył w wielkiej bitwie pod Łodzią. W listopadzie 1914 roku otrzymał jeden z syberyjskich pułków. Prowadząc go pod Przasnyszem, był trzykrotnie ranny. W kilka miesięcy później przeszedł na czele tego samego pułku do Gdevi; we wrześniu 1915 roku podczas ciężkich walk pod Rygą był silnie kontuzyonowany. — W październiku, awansowany na generał-majora, zamianowany został generałem do szczególnych zleceń przy 10 armii. Niebawem otrzymał rozkaz formowania 10 dywizyi, z którą po jej sformowaniu wyruszył do Anatolii. W pierwszej bitwie dywizya jego zdobyła dwa sztandary tureckie i wzięła do niewoli słynnego organizatora oddziałów powstańczych Zinbeja. W roku 1916 wrócił znowu na teatr europejski i na czele 10 dywizyi uczestniczył w wielkiej bitwie pod Rygą, gdzie był niebezpiecznie zatruty gazami. W początku ubiegłego roku został mianowany naczelnikiem sztabu 10 armii; parę miesięcy później awansowany na generał-porucznika, zostaje dowódcą 38 korpusu, z którym bierze udział w ofenzywie na froncie zachodnim.

Generał Muśnicki posiada ordery bojowe: wszystkie św. Anny do 1 klasy włącznie, krzyż św. Jerzego 4 klasy, złoty oręż, order chiński podwójnego Smoka, włoski order korony i otrzymany za bitwę pod Przasnyszem angielski order komandorski Łaźni.

Generał-major Gustaw Ostapowicz, urodzony w roku 1867 w ziemi grodzieńskiej, po ukończeniu gimnazyum w Kamieńcu podolskim, odbył studya wojskowe w kijowskiej szkole piechoty. Od listopada 1915 roku do maja 1917 roku dowodził brińskim pułkiem, następnie brygadą, od czerwca z. r. był dowódcą 31 dywizyi, a w końcu 162 dywizyi. Brał czynny udział w wojnie japońskiej, jako dowódzca batalionu. W czasie obecnej wojny był ranny cztery razy. Jako oficer frontowej służby otrzymał szereg odznaczeń bojowych, między innemi złoty oręż i krzyż św. Jerzego.

Generał-major Józef Leśniewski, urodzony w roku 1867 w ziemi witebskiej, powiecie szawelskim, w majątku Poznajów, pochodzi z rodziny ziemiańskiej. Szkołę średnią kadetów ukończył w Połocku i Konstantynowską szkołę wojskową w Petersburgu w roku 1895. Cały czas służył w gwardyi petersburskiego pułku, kwaterującego w Warszawie; stamtąd został mianowany w roku 1912 dowódzcą 82 degiestańskiego pułku, z którym wyruszył też na wojnę. W lutym 1915 roku otrzymał brygadę w korpusie grenadyerów, w skład której został wcielony t. zw. Legion polski, sformowany przez Gorczyńskiego. Gdy Legion polski przemianowano w brygadę, rozpoczęto starania, by powołać go na dowódcę brygady polskiej. Starania w tej mierze dowódzcy korpusu grenadyerów, generała Parskiego, rozbiły się jednak o opór dowódzcy frontu generała Ewerta: zarzucono mu, że dzieci swoje kształcił w szkole Chrzanowskiego w Warszawie, a nie w gimnazyum rosyjskiem. Od kwietnia z. r. generał Leśniewski dowodził 8 syberyjską dywizyą. Był kontuzyonowany i ranny. Nagrodzony bojowemi odznakami i orderem Włodzimierza 2 klasy; przedstawiony był kilkakrotnie do złotego oręża i krzyża św. Jerzego.

Kronika.

Kraków, 10 lutego.

Z POWODU ZAWARCIA POKOJU Z UKRAINĄ zarządziło prezydyum namiestnictwa oflagowanie budynków rządowych i prywatnych w Krakowie w dniu dzisiejszym.

KS. DR ED. DALBOR, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, bawi w Krakowie.

OSTATKI. Za dwa dni pożegnamy tegoroczny „karnawał“, którego właściwie nie było. Nawet „ostatki“ [illegible] prawie niepostrzeżenie, nie różniąc się niczem od szarych, pełnych trosk wojennych dni. W Krakowie tylko nieliczne grona szczęśliwców brały udział w zabawach na prywatnych piknikach i balach, ogół jednak zapomniał o tradycyi karnawałowej, żyjąc inuymi „ostatkami“. Istotnie bowiem obecnie mamy ostatki zapasów spożywczych, ostatki odzieży, bielizny, gotówki, a co najgorsze, ostatki humoru, a z kart chlebowych i tłuszczowych choćby najbardziej kolorowych sporządzenie pączków lub chrustu nawet dla najprzezorniejszej gospodyni jest niemożliwe. Wszystko składa się na to, że zbliżająca się środa popielcowa w niczem nie zmieni i tak przeważnie postnego trybu naszego życia. Pocieszmy się nadzieją, że przyszły karnawał za to będzie naprawdę huczny i rozlewny, że odżyją reduty i inne rozgłośne zabawy, zapomniane na czas wojny.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po poł. „Murzyn“ Szaniawskiego, wieczór po raz ostatni „Pan Jowialski“.

Najbliższą nowością repertuarową będzie trzyaktowa sztuka p. t.: „Zawód“ Macieja Szukiewicza, znanego chlubnie autora „Glejtu“, „Śnieżników“, Kwiatu pleśni“, Po szarym dniu słońce“ Wystawienie „Zawodu“ w bieżącym sezonie zbiega się z dwudziestoleciem pracy dramatopisarskiej Szukiewicza, który przez czas tego okresu zapisał nadto imię swe w literaturze jako wybitny poeta liryk, zwłaszcza jako autor filozoficznego poematu p. t.: „Na głębiach“.

Ku uczczeniu niewygasłych zasług dla sceny polskiej, zmarłego niedawno pisarza ś. p. Jana Augusta Kisielewskiego wznawia w najbliższym czasie teatr im. Słowackiego rozgłośną jego sztukę „W sieci“.

Z TEATRU PRZY UL. RAJSKIEJ. Dzisiaj po poł. „Królowa Przedmieścia“: wieczorem premiera trzyaktowej sztuki J. Baczkowskiego — „Nasze legiony“.

Jutro teatr zamknięty — we wtorek 12 b. m. występuje operetka z najświeższą nowością W. Kollo „Baronem Kimmel“, poprzedzonym olbrzymiem powodzeniem w Wiedniu i ostatnio w Warszawie. W kapitalnej roli tytułowej występuje reżyser Lelewicz w partyach zaś głównych pp. Zimajer, Sawicka Feldmanowa, Harasimowicz, Kamińska oraz panowie: Minowicz, Kalinowski i Kijowski.

DZISIEJSZE KONCERTY. Na dochód K. B. K. odbędzie się dzisiaj o godzinie 11½ w sali Saskiej poranek staropolskich pastorałek z udziałem p. Wiesława Długiewskiej. W tej samej sali wystąpi wieczorem o godzinie 7 primadonna „Narodnego Divadla“, p. Marya Bogucka.

W Instytucie muzycznym śpiewa w wieczorze pieśni p. Zofia Bandrowska.

MARYA PILARZ-MOKRZYCKA W KRAKOWIE. Primadonna opery warszawskiej, święcąca obecnie w Warszawie niebywałe tryumfy, przybędzie do Krakowa w marcu na jedyny koncert, który odbędzie się w sali „Sokoła“. Artystka, związana kontraktem ze sceną warszawską, jedynie z trudem przyjechać może do Krakowa, by śpiewem swoim przypomnieć chwile głębokich wrażeń, jakich doznali słuchacze w czasie letniej gościny artystki na występach operowych. Program koncertu obejmie arye operowe najświetniejszych kreacyj znakomitej primadonny, a więc znajdą się tam arye dobrze znane z dawnych jej występów, a nadto arye nowych partyj, któremi artystka olśniewa obecnie Warszawę, to jest arye z opery Gounoda: „Romeo i Julia“ i nieznanej jeszcze w Krakowie opery Ludomira Różyckiego: „Eros i Psyche“. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, linia A—B.

WIELKI KIERMASZ. Dzisiaj o godzinie 8½ po południu odbędzie się w salach Grand hotelu wielki kiermasz na dochód schroniska legionistów-inwalidów Samarytanina Polskiego w Krakowie. Loterya artystyczna i spożywcza, bogato zaopatrzony bufet i rozmaite niespodzianki, przygotowane przez komitet dla uprzyjemnienia tej zabawy popołudniowej, jak niemniej cel, na który dochód jest przeznaczony, ściągną niewątpliwie liczną publiczność. Podczas kiermaszu przygrywać będzie muzyka wojskowa. Wstęp 3 K, bilet familijny 10 K.

TYDZIEŃ POLSKIEJ SZTUKI urządza wystawa obrazów „Cywórka“ (ulica Sienna l. 2) od niedzieli 10—16 lutego. Wystawione będą dzieła: profesora Axentowicza, Kossaka, Malczewskiego, Mehoffera, Wyczółkowskiego, Ruszczyca, Hofmana, dalej nieznane prace ś. p. Stanisławskiego i Wyspiańskiego.

W KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek główny, linia A—B, l. 39) odbędą się następujące wykłady: w poniedziałek, 11 b. m., o godzinie 5 po południu, reżyser Al. Zelwerowicz: „Teatr i społeczeństwo“, o godzinie 7 wieczorem seminaryum Pascala: we wtorek, 12 b. m., profesor Ger. Feliński: „Szekspir“; we środę, 13 b. m., redaktor dr Antoni Beaupré: „Chateaubriand i Musset“; we czwartek, 14 b. m., o godzinie 6 wieczorem, seminaryum Wyspiańskiego, o godzinie 7 wieczorem redaktor Kazimierz Czapiński: „Pascal i jego „Listy“; w piątek, 15 b. m., profesor A. E. Balicki: „Messyanizm wepoezyi polskiej“; w sobotę, 16 b. m., prof. dr Józef Reiss „Chopin“ z ilustracyą muzyczną.

ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ SPOŻYWCZYCH W KRAKOWIE. Komitet, wybrany na odbytem w dniu 17 grudnia r. z. zebraniu delegatów 30 konsumów krakowskich, rozesłał w tych dniach zaproszenia nie tylko do reprezentowanych na powyższem zebraniu, ale także do kilku innych konsumów, których istnienie i adresy były mu znane, aby wysłały po 1 delegacie na drugie ogólne zebranie konsumów klas średnich (urzędników państwowych, krajowych i prywatnych, oraz wolnych zawodów), które się odbędzie w poniedziałek, dnia 11 b. m., o godzinie 6 wieczorem, w lokalu Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli, ulica Szewska l. 21. Porządek dzienny zebrania obejmuje sprawozdanie z czynności komitetu i dyskusyę nad opracowanym i uchwalonym przez komitet statutem centralnej organizacyi konsumów pod firmą „Związek Stowarzyszeń spożywczych w Krakowie, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“. Towarzystwa spożywcze klas średnich, któreby zaproszenia nie otrzymały, a chciałyby wziąć udział w powyższem zebraniu, zechcą się zgłosić do Związku ekonomicznego urzędników i t. d., ulica Szewska l. 21, gdzie mogą otrzymać zaproszenie i odbitkę statutu.

KOMISYA BADANIA CEN W KRAKOWIE odbyła w dniu 8 b. m. swe zwyczajne posiedzenie, na którem rozpatrzyła trzy sprawy karne o lichwę towarową, uznając w dwóch sprawach ceny pobrane za bezwarunkowo lichwiarskie, w jednej sprawie za warunkowe i zależne od dalszego wyniku dochodzeń. Prócz tego ustaliła na żądanie magistratu ceny sprzedaży dwóch partyj mydła, skonfiskowanego u paskarzy i przyjęła do wiadomości odpowiedź, udzieloną przez centralną komisyę badania cen w Wiedniu na interpelacyę w sprawie kosztów produkcyi i cen mleka, oraz przetworów mleczarskich (masła i sera).

ZEBRANIE KRAKOWSKICH FUNKCYONARYUSZÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH w sprawach aprowizacyi i akcyi gospodarczej odbędzie się dzisiaj o godzinie 11½ przed południem w sali numer 31 sądu krajowego cywilnego, I. piętro.

STOWARZYSZENIE URZĘDNICZEK POCZTOWYCH GALICYJSKICH odbędzie zwyczajne walne zgromadzenie dzisiaj, w niedzielę, o godzinie 4 po południu w domu własnym przy ulicy Sołtyka l. 4.

BRAK OTRĄB. Krajowa Centrala pasz komunikuje: Wojenny Zakład obrotu zbożem, zarządzeniem z 29 stycznia, ograniczył wymiał otrąb żytnich 20%. Wobec tak minimalnego wymiału powyższych otrąb łącznie z faktem, że z tych ilości muszą być pokryte dawne ustawowe pretensye producentów do połowy wymielanych otrąb, nie będzie Krajowa Centrala pasz w możności uskuteczniać jakiegokolwiek przydziału otrąb żadnym przedsiębiorstwom, ani gospodarstwom.

ZNOWU PĘKNIĘCIE RURY WODOCIĄGOWEJ. Zarząd wodociągu donosi: Z powodu pęknięcia głównej rury wodociągowej pod Bielanami zostaje wstrzymany dopływ wody z zakładu pomp w Bielanach na 36 godzin.

O niespodziance powyższej dowiedzieli się wczoraj wieczorem mieszkańcy Krakowa, kiedy w wodociągach wszędzie zabrakło wody. Było to tem przykrzejsze, że wody zabrakło niespodzianie tak, że nie można było nigdzie porobić zapasów.

WOJENNA KUCHNIA NA PRĄDNIKU. W uzupełnieniu wiadomości o poświęceniu nowej tej instytucyi humanitarnej donoszą nam, że pierwszy fundusz na założenie tej kuchni został złożony przez ś. p. delegata Adama Fedorowicza, a „Polski Związek niewiast katolickich“ z całą gotowością zajął się urządzeniem kuchni i prowadzi ją w swoim zarządzie przy poparciu dra Studzińskiego.

ZABŁĄKANY CHŁOPCZYK. Wczoraj przyprowadził żołnierz policyjny na inspekcyę płaczącego 5-letniego chłopczyka, który błąkał się po ulicach miasta. Chłopczyk nie umiał niestety podać, jak się nazywa i gdzie mieszka, ani też nie udzielił żadnych wiadomości, dotyczących jego rodziny. Zabłąkane dziecko odstawiono do zarządu „Żłóbka“ przy ulicy Podzamcze i tam też winna rodzina tego chłopca zgłosić się po jego odbiór.

ARESZTOWANIE PSYCHOPATY. Policya krakowska aresztowała wczoraj wieczorem przy ulicy Starowiślnej pewnego młodego mężczyznę, widocznie psychopatę, który od dłuższego już czasu niepokoił w godzinach wieczornych w bocznych ulicach kobiety i dziewczęta i szerzył popłoch. Dyrekcya policyi zarządziła, aby chorego unieszkodliwić i położyć kres jego zboczeniom.

MIŁA SŁUŻĄCA. Policya krakowska aresztowała wczoraj 22-letnią służącą Agnieszkę Siatównę, która skradła swojemu pracodawcy Szymonowi Pinkusfeldowi kwotę 8000 K. oraz kilkaset marek. Przy aresztowanej znaleziono kwotę 6000 K, resztę oddała w przechowanie swojej znajomej z Grojca, niejakiej Zdralikównej.

Z kraju.

PRZENIESIENIE RADY SZKOLNEJ DO LWOWA. Z Białej donoszą nam:

Ostatecznie zdecydowaną jest rzeczą, że Rada szkolna krajowa w miesiącu kwietniu b. r. przeniesie się do Lwowa. Na pomieszczenie biur Rady szk. wynajęto we Lwowie znaną kamienicę ks. Sapiehów naprzeciw Biblioteki Ossolińskich, gdzie niegdyś mieściła się część biur dyrekcyi pocztowej. Ubikacye dla Rady szkolnej mają być przerobione do 15 kwietnia i w tym też dniu zacznie w nich Rada szkolna funkcyonować. Gmach Rady szkolnej we Lwowie zajęty został na szpital dla wojska niemieckiego.

TARNÓW. (Rada miejska w sprawie postulatów robotników miejskich zakładów przemysłowych. Wieczór na dochód Gospody dla żołnierzy. — Teatr nowy).

Urzędnicy i robotnicy miejskich zakładów inwestycyjnych (elektrowni, gazowni i wodociągów) przedłożyli Radzie miejskiej memoryał z żądaniami natury ekonomicznej i politycznej, solidaryzując się z wnioskami identycznymi innych organizacyi robotniczych krajowych. Rada miejska zwołana na specyalne posiedzenie w tej sprawie w dn. 31 stycznia b. r., przyjęła wnioski natury politycznej jednogłośnie do wiadomości i na wniosek radnego Stylińskiego postanowiła odesłać je do Koła polskiego. Co do wniosków natury ekonomicznej po dłuższej dyskusyi, w której zabierało głos wielu radnych, uchwalono następujący wniosek prof. Wojciechowskiego: „Rada m. Tarnowa uznając w zupełności ciężkie położenie robotników miejskich zakładów inwestycyjnych i zgadzając się w zupełności z ich żądaniami, co do podwyższenia płac, postanawia prowadzić prędką akcyę porozumiewawczą z robotnikami przez specyalnie w tym celu wybraną komisyę z łona Rady miejskiej wraz z prezydyum i dyrektorami inwestycyj“. Komisya wybrana miała do 48 godzin rozpocząć swoje czynności. Rezultatem obrad komisyi jest na razie założenie sklepu spółdzielczego urzędników i robotników miejskich „Ogniwo“, którego otwarcie nastąpi w najbliższych dniach. Funduszów, potrzebnych na urządzenie sklepu dostarcza gmina m. Tarnowa.

W sobotę 2 lutego b. r. urządziło grono osób na dochód świeżo założonej Gospody dla żołnierzy w salach kasyna miejskiego wieczór śmiechu. Na program złożyły się: dowcipna prelekcya prof. Wojciechowskiego o stosunkach miejscowych, deklamacye, wygłoszone przez p. doktorową Kowalską, kuplety wesołe p. porucznika Gebla, śpiew p. Ireny Kasprzakówny i tańce stylowe w wykonaniu kilku panienek z tutejszego towarzystwa. Jako ostatni punkt programu zapowiedziane były „Niespodzianki“. Do tych „Niespodzianek“ zaliczyć należy nader obfity bufet po cenach umiarkowanych, gry i zabawy towarzyskie. Komitet, urządzający ten wieczór z p. starościną Reinerową na czele zasłużył na pełne uznanie za swoją pracę gdyż nie tylko zasilił kasę Gospody, ale i nader licznie zgromadzonej publiczności dał pełne zadowolenie. Czysty dochód z tej zabawy wynosi przeszło 3000 kor. W sobotę 9 b. m. komitet powtarza tę zabawę, aby dać sposobność licznie od kasy odchodzącym osobom przyczynienia się także swoimi datkami na rzecz tak pożytecznej instytucyi, jaką jest Gospoda dla żołnierzy.

Teatr nowy wystawił w niedzielę dwie sztuki: po południu: „To samo“ Staffa; wieczorem „Doktor mimo woli“ Moliera. P. Rogosz-Pieńkowska, Mirecka, Dante-Baranowski, Kozłowski wykazali znowu, że są bardzo utalentowanymi artystami.

Z POLITECHNIKI LWOWSKIEJ. Pierwsze posiedzenie grona profesorów szkoły politechnicznej po feryach świąt Bożego Narodzenia poświęcone zostało pamięci obu rektorów uniwersytetu i politechniki w Warszawie: ś. p. Stanisława Patschkego i dra Józefa Brudzińskiego, oraz pamięci prezesa Akademii Umiejętności, ś. p. Stanisława hr. Tarnowskiego. Rektor dr Krygowski w dłuższem przemówieniu skreślił zasługi tych mężów, z pośród których dwaj pierwsi złotemi głoskami zapisali się w pamięci uniwersytetu i politechniki w Warszawie pracą około dźwignięcia i wprowadzenia w życie obu tych wyższych uczelni warszawskich. Po omówieniu zasług, jako profesora i dwukrotnego rektora Wszechnicy Jagiellońskiej, ś. p. Stanisława hr. Tarnowskiego, wskazał dr Krygowski na wielkie zasługi ś. p. Stanisława hr. Tarnowskiego, jako prezesa Akademii Umiejętności, w której przedewszystkiem w okresie rządów zmarłego nauki ścisłe tak wysoko stanęły. Nazwiska Wróblewskiego, Olszewskiego, Witkowskiego, Rudzkiego i niedawno zmarłego ś. p. Maryana Smoluchowskiego, obok członków żyjących Nenckiego i Kostaneckiego, by wymienić tylko zmarłych, stoją godnie obok wielkich uczonych i członków zagranicznych naszej Akademii, dziś już nieżyjących takich, jak lord Kelvin, Ramsay, Duhem i Piotr Curie. Po odczytaniu depesz kondolencyjnych i odpowiedzi, posiedzenie zostało zamknięte.

ECHA POBYTU WICEPR. ROLLEGO WE LWOWIE. Jak czytamy w pismach lwowskich, wiceprezydent m. Krakowa p. Rolle podczas swego pobytu we Lwowie informował się szczegółowo w miejskim departamencie dobroczynności o najnowszych urządzeniach gminy miasta Lwowa na polu ochrony dziecka, a mianowicie o Miejskim Urzędzie Ochrony dziecka, obejmującym generalną opiekę, poradnię dla niemowląt i ochronę prawną. Również zainteresował się p. Rolle „Zjednoczeniem chrześc. dobroczynności prywatnej i publicznej“ i Centralnym katastrem dobroczynności i wziął regulaminy i przepisy, odnoszące się do tych instytucyi wyrażając się pochlebnie o intenzywnej działalności gminy miasta Lwowa na polu humanitarnem i dobroczynnem. Wyjaśnień z dziedziny aprowizacyi udzielał gościom krakowskim wicepr. Rollemu i radcy Sikorskiemu, wicepr. m. Lwowa dr. Schleicher, oprowadzając gości po zakładach i kuchniach miejsk. Delegaci z Krakowa wyrażali się z uznaniem o organizacyi kuchni a zwłaszcza barakowych na placu Strzeleckim i Teodora, z których korzystają codziennie rzesze niezamożnej ludności.

Z Królestwa Polskiego.

ROZKAZY MILICYI MIEJSKIEJ W LUBLINIE. Czytamy w „Dzienniku Lubelskim“: Ostatnim rozkazem dziennym milicyi miejskiej zabrania się wszystkim funkcyonaryuszom milicyi, bez względu na szarżę, chodzenia pod rękę, niezależnie od tego, czy osoba, trzymana pod rękę, będzie kobietą, czy mężczyzną.

ROSYJSKI DELEGAT POKOJOWY O WARSZAWIE. Według „Nowej Ziemi“, opowiada rosyjski delegat pokojowy, Kamieniew, o swoim pobycie w Warszawie, co następuje:

„Życie w Warszawie, o ile można było sądzić podczas szybkiego przejazdu przez miasto, jest ożywione. Na ulicach stoją milicyanci miejscy w mundurowaniach. Obecność wojskowych niemieckich na ulicach Warszawy nie rzuca się w oczy. Most na Pragę odbudowany, tramwaje funkcyonują normal-

nie, jedynie oświetlenie jest niedostateczne. Co się tyczy kwestyi żywnościowej, to zdziwiła nas obfitość w Warszawie wszelkich produktów aż do tortów, ciastek i t. d., wystawionych w wystawach sklepowych.

ODZNACZENIA I MIANOWANIA. Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną lekarzowi cywilnemu drowi Maryanowi Godlewskiemu.

Minister skarbu zamianował sekretarzami skarbu komisarzy skarbu Franciszka Schanka, Władysława Kszydylkę, Wiktora Schindlera, Józefa Duńca, Józefa Kasprzyka, dra Henryka Geista, dra Leona Schulmanna, Leopolda Pecza, dra Jana Jaśkowca, Antoniego Skrzypka, Karola Wojciechowskiego, Jana Maksymowicza, dra Stanisława Hofmanna, Ferdynanda Rajskiego, Adama Orłowskiego.

DNIA 2 LUTEGO B. R. ODBYŁ SIĘ ŚLUB dyrektora krakowskiej filii Centralnego Banku czeskich kas oszczędności p. Jana Stejskala z panną Miladą Nowotną, córką inżyniera Franciszka Nowotnego, zwyczajnego profesora c. k. czeskiej politechniki, właściciela realności, byłego przedsiębiorcy budowlanego, posła do parlamentu, rektora politechniki i t. d. w Pradze. 1472

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

W niedzielę, dnia 10 b. m., po poł. dniu: »Mężczyźni« Szaniawskiego; wieczorem: »Pan Jowialski« Al hr Fredry.

REPERTOAR MIEJSK. TEATRU LUDOWEGO PRZY ULICY RAJSKIEJ.

W poniedziałek, dnia 11 b. m.: Teatr zamknięty.

We wtorek, dnia 12 b. m.: Po raz pierwszy: »Baron Kimel«, operetka w trzech aktach W. Kollo.

We środę, dnia 13 b. m., o godzinie 3 po południu: »Dary czarnej wróżki«; wieczorem »Baron Kimel«, operetka w trzech aktach W. Kollo.

We czwartek, dnia 14 b. m.: »Baron Kimel«, operetka w trzech aktach W. Kollo.

W piątek, dnia 15 b. m.: »Baron Kimel«, operetka w trzech aktach W. Kollo.

W sobotę, dnia 16 b. m., po południu: »Nasze legiony«; wieczorem: »Baron Kimel«, operetka w 3 aktach W. Kollo.

W niedzielę, dnia 17 b. m., po południu: »Nasze legiony«; wieczorem: »Królowa przedmieścia«.

CYGAŃSKIE ŻYCIE pełne uroku i tajemnic było zawsze nader ponętnym i pociągającym tematem dla autorów i kompozytorów. Ten dziki czar życia dzieci przyrody znakomicie jest uchwycony w cygańskim dramacie. „Córa puszczy", w którym tytułową rolę kreuje niezrównana Asta Nielsen. Filmowy ten dramat będzie wyświetlany w „Kinie Nowości", a zaleca on się znakomitą reżyseryą, grą artystów i prawdziwie wspaniałą wystawą. Premiera „Córy puszczy" w poniedziałek dnia 11 b. m.

TELEGRAM „TEATRU NOWOŚCI". Wobec fenomenalnego powodzenia [illegible] i humorystów" dyrekcya teatru odstąpiła od pierwotnego zamiaru ukończenia cyklu tych przedstawień w niedzielę i urządza ze względu na „ogony kasowe" ostatnie nieodwołalne 2 przedstawienia w ostatki zapustów t. j. dnia 11 (poniedziałek) i 12 (wtorek) b. m. Początek o godz. 8 wieczorem. Program ostatnich tych dwóch dni zapowiada się bardzo interesująco. Pani Borowska odśpiewa na ogólne żądanie z dawnego swego repertoaru piosnki Starej Warszawy („Gąski" — „Figurynka z porcelany"). Sobnicki zaprezentuje się jako generał rosyjski, Kalciński jako „zuch Krowoderski" na wojnie. Staruszkiewicz ruszy także nowym repertoarem i wreszcie ulubiona kupleciarka p. Pałczowska odśpiewa wybornie swoje lokalne kuplety i piosnki.

W TARNOWIE zmarła dnia 12 stycznia 1918, przeżywszy lat 71, ś. p. Karolina Schmiritzowa, wdowa po c. k. radcy sądu. Znaną była powszechnie ze swej dobroci serca, cichości i pobożności. Od dłuższego czasu, dotknięta cierpieniem choroby, nie opuszczała swego mieszkania, aż nieubłagana śmierć przerwała pasmo dni jej doczesnego żywota. Serce ś. p. Karoliny Schmiritzowej, odczuwające zawsze niedolę ludzką, okazało się dobitnie także w rozporządzeniu ostatniej swej woli; pozostawiła bowiem między innemi takie legata: 1) na rzecz kościółka N. M. P. Szkaplerznej na Burku w Tarnowie; 2) dla nieuleczalnie chorych, zostających w domu pod wezwaniem św. Filomeny w Tarnowie; 3) na dom dla staruszek służących; 4) na biedne sieroty po poległych w obecnej wojnie; 5) na ubogich, będących pod opieką Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, i 6) na mający kiedyś budować się dom tercyarski (III-go Zakonu św. O. Franciszka) w Tarnowie. — Pogrzeb odbył się dnia 14 stycznia b. r. — Niech odpoczywa w pokoju! 1155

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Michał Rembacz: „Z biegu życia". Kilka wspomnień dla pamięci młodego pokolenia. Kraków, 1916. Str. 21.

Drobna broszurka p. Rembacza przynosi kilka zajmujących szczegółów do historyi początków powstania 1863 roku. Autor wziął udział w walce, jako 20 letni młodzieniec i pierwsze swoje przeżycia w szeregach opowiada w sposób, ujmujący prostotą i szczerością. Resztę wspomnień wypełnia opis dalszych kolei życia autora, który, wycofawszy się z szeregów powstańczych po kilku miesiącach uczestnictwa, powrócił do Galicyi i poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, w którym z wielkim pożytkiem dla młodego pokolenia pracował lat 40. Ze stanowiska zeszedł w roku 1904, jako emerytowany dyrektor szkoły w Wieliczce.

— „Zbioru materyałów do historyi powstania styczniowego", wydawanego przez Augusta Krocińskiego, wyszedł zeszyt trzeci w Warszawie.

Podobnie, jak w pierwszych dwóch zeszytach tego wydawnictwa, tak i w tym znajdujemy cenne, a nieznane dokumenty historyczne, dotyczące poprzednich rewolucyj i ogłasza między innemi tekst broszury, wydanej w roku 1832 w Lipsku z przedmową i imiennym spisem 800 męczenników polskich z roku 1831.

Wśród dokumentów, dotyczących powstania styczniowego, znajdujemy tu „Program organizacyi narodowej" z roku 1863, mowę ks. Mikulskiego na pogrzebie pięciu poległych i t. d.

Portrety wybitniejszych działaczów zdobią karty cennego wydawnictwa, podjętego i kontynuowanego w obecnych ciężkich warunkach z wytrwałością, przynoszącą zaszczyt niestrudzonemu i ofiarnemu badaczowi dziejów naszej męczeńskiej przeszłości.

— NOWE KSIĄŻKI:

St. A. Brückmann: „Kartki ulotne". Wiersze i proza. Przemyśl, 1914.

Stanisław Koeltz: „Obrazek dramatyczny w 1 akcie. Warszawa, 1917.

E. v. Zenker: „Bevölkerungspolitik und Eherechtsreform". Wien, 1917.

Rok zaostrzonej wojny podwodnej.

Dnia 1 lutego upłynął rok od chwili, kiedy państwa centralne zapowiedziały koalicyi zaostrzoną wojnę łodziami podwodnemi. Statystyka niemiecka rezultatów tej wojny obejmuje jednak na razie tylko 11 miesięcy, to jest do końca grudnia i chlubi się zatopieniem 8,958.000 tonn rejestrowych brutto nieprzyjacielskiej tonaży handlowej, to znaczy miesięcznie przeciętnie 810.600 tonn. Co się tyczy strat w niemieckich łodziach podwodnych, to przyznają Niemcy tylko tyle, że wynosiły one niespełna 4 na miesiąc. Specyalnie we wrześniu, październiku i listopadzie łup łodzi podwodnych nieco się zmniejszył, bo wynosił od 680.600 do 700.000 tonn, dopiero w grudniu wzrósł znowu na 702.000 tonn. Najwydatniejszymi miesiącami były kwiecień (1,091.000 tonn) i czerwiec (1,016.000 tonn). Zmniejszenie się łupu łodzi podwodnych w ostatnich miesiącach pisma koalicyi przypisały skuteczności środków ochronnych przeciw temu sposobowi walki. Wobec tego »Berliner Localanzeiger« wywodzi, że to zmniejszenie się łupu jest nie absolutne, lecz tylko względne, albowiem wskutek zmniejszania się ogólnej tonaży zmniejsza się także odsetek tonaży zatopionej. Aby ów odsetek trzymał się ciągle na tej samej wysokości, musiałaby rosnąć bardziej liczba nowych łodzi podwodnych, a jeszcze więcej liczba nowych statków, zapełniających luki tonaży. Organ urzędowy twierdzi nawet, że zmniejszanie się ilości zdobyczy jest właśnie dowodem skuteczności wojny podwodnej, bo coraz mniej tonażu jest do zatapiania. Fachowcy niemieccy obliczają, że nawet gdyby łodzie podwodne zatapiały tylko 500.000 tonn miesięcznie, a nowa tonaż nieprzyjacielska budowała się jak najskrzętniej, to wystarczyłaby ona co najwięcej do utrzymania zaopatrzenia koalicyi w obecnym niedostatecznym stanie, oczywiście o ile wojenna pomoc Ameryki nie zabsorbuje znowu znacznej części tonaży. — Dlatego zdaniem »Localanzeigera« statystyka nieprzyjacielska, przedstawiająca sukcesy niemieckich łodzi podwodnych w stromo spadającej linii krzywej, jest kłamliwą.

Rok temu Anglia rozporządzała ilością 18 milionów tonaży handlowej, zdolnej do transportu; stało jej nadto do dyspozycyi 3 i jedna czwarta miliona tonaży obcej. Od tego jednak odejmują dzienniki niemieckie 10 i pół miliona tonn niezbędnych dla zaopatrzenia wojska, oraz bieżących potrzeb Francyi i Włoch, tak, że na użytek Anglii samej pozostało 10¾ mil. Uwzględniając w jak najostrożniejszej mierze dodatkową budowę okrętów, ubytek miesięczny przeciętnie wyniesie od 450.000 do 500.000 tonn. Ubytek ten powiększa się także o liczbę okrętów obcych nie zatopionych wprawdzie lecz wypłoszonych, odstraszonych; może ona wynosić paręset tysięcy tonn. Prawdopodobnie tedy — tak obliczają gazety niemieckie — tonaż, obsługujący Anglię, 1 stycznia 1918 roku wynosił już tylko 4 miliony tonn, a takiego ścieśnienia dowozu Anglia długo wytrzymać nie zdoła. Przesadnych nadziei, przywiązywanych w prawdzie z początku do zaostrzonej wojny podwodnej, łodzie podwodne nie spełniły i Anglii nie wygłodziły, zaszachowały ją jednak w wysokim stopniu.

Co do uzupełniającej budowy okrętów, to »Localanzeiger« oświadcza wprost, że jeżeli pierwszy lord admiralicyi angielskiej zamiast oświadczać w Izbie gmin, że »walka przeciw t. zw. łodziom idzie dobrze«, twierdził dowodnie, że straty i uzupełnienia wyrównują się, i że ilość okrętów nigdy nie zejdzie poniżej pewnej określonej tonaży, to wówczas byłoby nonsensem prowadzić dalej wojnę podwodną i światu usłużyłby się tylko takiem stwierdzeniem. Ale Anglicy sami nie mogą się zdobyć na powiększenie robót w swych dokach, nadzieje zaś przywiązywane do budowy okrętów w Ameryce nie bardzo dopisały. Najprzód kłócono się w Ameryce, co budować: okręty drewniane, czy stalowe, wreszcie doszło do skutku kompromis, lecz pierwszy okręt drewniany robił tylko 7.4 klm. drogi na godzinę; w podobnem tempie, tuszą dzienniki niemieckie, będzie się też posuwała i cała budowa.

Zachodzi jednak pytanie, w jaki sposób jednak Anglicy jakoś sobie jeszcze dają rady i nie okazują zbyt wielkiej obawy. Albo więc te obliczenia są nieścisłe i przecież wciąż zasilają się coraz to nową tonażą, pościąganą z całego świata, albo też swoją własną tonażą manipulują tak szybko, że wynagradzają ilością okrętów to, co zbywa w ilości tonn. Niemieckie gazety zdają się nie wiele jednak o to troszczyć i zadowalają się surową cyfrą absolutnego zmniejszania tonaży. Gdy się jednak uwzględni owe środki pomocnicze, jakie prawdopodobnie ma Anglia w organizacyi obrotu i w obcej tonaży i w redukcyi zaopatrzenia tak swojego, jak krajów neutralnych, trudno już dziś przypisywać niemieckim łodziom podwodnym rolę instrumentu, któryby wymusił pokój.

Ze stanowiska problemów wojny morskiej znamienną była utarczka koło Helgolandu 17 listopada z. r. Wielkie okręty angielskie próbowały zaatakować statki niemieckie, wyławiające miny dla torowania drogi łodziom podwodnym przez angielskie pola minowe. — Gdyby się było Anglikom udało zniszczyć choć większą część tych poławiaczy min, wojna podmorska jużby się była skończyła. Ale niemieckie części floty łatwo odparły atak. — Z tej okazyi znany niemiecki referent wojny morskiej, kapitan Persius, napisał artykuł p. t. »Błędna angielska polityka dreadnoughtów«, w którym wznawia problem: co lepsze wielkie okręty, czy łodzie podwodne. Przytacza on w tym artykule ciekawy głos angielskiego »Journal of Commerce«, który to dziennik ganiąc »strategię wstrzemięźliwości« floty brytańskiej, zapytuje, czyby nie lepiej było całą wielką flotę brytańską, która kosztowała 12.2 miliardów, zostawić raz na zawsze w domu, a pół miliona uwolnionych w ten sposób żołnierzy użyć na lądzie wraz z nieużyteczną dotychczas artyleryą i amunicyą tych okrętów. To pytanie jest oczywiście tylko ironiczne, staje się jednak słusznem, gdy się zważy, że dotychczas nie znalazł się jeszcze takt, aby potrafił jednego wielkiego okrętu wojennego użyć skutecznie przeciw stu łodziom podwodnym, reprezentującym taki sam nakład pieniężny. Przytacza jednak Persius także zdanie pewnego austryackiego fachowca marynarki, że t. p. wprawdzie zebrały wiele wawrzynów, ale zwycięzcą na morzu jest tylko ten, kto morze opanowuje, a to można niestety powiedzieć o koalicyi. Łodzie podwodne nie zdołały przeszkodzić żadnym strategicznym zarządzeniom koalicyi. Persius przeczy temu ostatniemu twierdzeniu, gdyż jego zdaniem, łodzie podwodne udaremniły i wyprawę dardanelską i salonicką i stoją zaporą wszelkiemu wtargnięciu flot koalicyi do wybrzeży niemieckich i austro-węgierskich, mają więc duże znaczenie strategiczne. Inna rzecz, czy w przyszłości należy budować tylko statki nurkujące. Przedewszystkiem trzeba zaczekać, czy znajdzie się jakiś wśród wszelkich wynalazków skuteczny środek przeciw łodziom podwodnym z torpedem. Środek taki odrazu zmieniłby programy flotowe wszystkich mocarstw. Ale nawet gdyby się środek taki nie znalazł, zdaniem Persiusa Niemcy mają pewne przyczyny, żeby nie porzucać budowy wielkich okrętów wojennych. Przyczyn tych autor bliżej wyjawiać nie chce, osłania je pewną tajemniczością.

Spór jest dość teoretyczny, faktycznie bowiem Anglia panuje na morzu i dzięki temu głównie koalicya się trzyma. Gdyby nie było wielkiej floty angielskiej, jako narzędzia może nie boju, ale za to blokady, Niemcy jużby były wojnę wygrały. Inna rzecz perspektywy przyszłości. Na razie łodzie podwodne mogą tylko straszyć wielkie okręty bojowe, czasem zniemacka je zatapiać, ale to nie jest walka o szansach jako tako równych. Nawet najliczniejsza flota podwodna nie może być jeszcze panią morza. Gdyby łodzie podwodne jednej strony mogły walczyć z łodziami podwodnemi drugiej strony tak, jak to czynią latawce, toby była dopiero wojna morska. Może tak kiedyś będzie: dziś łódź podwodna jest jeszcze tylko narzędziem niszczenia, nie panowania.

Konferencye prezydyum Koła polskiego z drem Seidlerem.

Wiedeń, 10 lutego.

(Komunikat sekretaryatu Koła polskiego).

Dnia 9 b. m. odbyła się w biurze rady ministrów konferencya, w której wzięli udział prócz prezesa hr. Goetza, wiceprezydent Izby Germann imieniem grupy demokratycznej, wiceprezes Kędzior, p. dr. Diamand w zastępstwie wiceprezesa Daszyńskiego, p. Stapiński, jako prezes swojej grupy, p. Wysocki imieniem grupy konserwatywnej. Konferencya, w której uczestniczył również minister Twardowski, trwała 2 godziny. Dalszy jej ciąg odbędzie się w środę 13 lutego.

Ponieważ posiedzenie Izby posłów zwołane będzie na 19 lub 20 b. m., przeto najbliższe posiedzenie Koła polskiego odbędzie się dopiero 18 lub 19 b. m.

Obrady w sprawach żywnościowych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 10 lutego.

Obrady w sprawach żywnościowych, które w piątek i sobotę odbyły się między przewodniczącym wspólnej komisyi żywnościowej, generałem Landwehrem, ministrem austryackim dla wyżywienia ludności generałem Hoeferem i węgierskim ministrem żywnościowym ks. Ludwikiem Windischgraetzem, będą w najbliższym czasie dalej prowadzone. Dotyczasowe konferencye okazały zgodne zapatrywania co do zarządzeń, które muszą być poczynione, ażeby zapasy w obu połowach monarchii mogły być w zupełności użyte. Z obu stron, o ile chodzi o wzajemną pomoc, ujawniono jak najlojalniejsze stanowisko, a mianowicie mają być uwzględnione życzenia obu stron nie tylko co do żywności, lecz także co do artykułów przemysłowych. Przyrzeczone transporty z Rumunii pozwalają spodziewać się pewnej ulgi w stosunkach wyżywienia ludności.

Berlin po zawarciu pokoju z Ukrainą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin 10 lutego.

Wiadomość o zawarciu pokoju z Ukrainą wywołała tutaj ogólną radość i jest powszechnie tematem rozmów. Dzienniki ogłosiły tę wiadomość nadzwyczajnemi wydaniami w przedpołudniowych godzinach. Wkrótce potem przyozdobiono domy flagami. W głosach prasy wynurza się radosne zadowolenie z powodu zawarcia pokoju, przyczem szczególnie wskazuje się na gospodarcze znaczenie pokoju.

Echa strajku w Berlinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin 10 lutego.

Ograniczające postanowienia co do zgromadzeń i zebrań, wydane z powodu strajku, zostały odwołane.

Z rokowań brzeskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 10 lutego.

Jak „Secolo" donosi z Petersburga, zajęli rosyjscy delegaci w Brześciu w ostatnich dniach energiczniejszą postawę. Zdaje się jednak, że chodzi tu tylko o epizod, który na tok rokowań nie może wywrzeć wpływu istotnego. Rokowania skończą się prawdopodobnie pokojem odrębnym. Ogólna sytuacya Rosyi jest taką, że maksymalistyczny rząd nie może sobie pozwolić na żadne bezużyteczne, taktyczne kroki.

Zjednoczenie gub. mohylewskiej z Polską.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 10 lutego.

(Półurzędowo). »Wojenni Izwiestia« donoszą z Babadag 8 lutego:

Polskie legiony proklamowały zjednoczenie gubernii mohylewskiej z Polską.

Wydalenie dyplomatów koalicyi z Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 10 lutego.

(Reutor). Departament państwowy otrzymał od amerykańskiego posła w Sztokholmie dotychczas niesprawdzoną wiadomość, że maksymaliści wydalili dyplomatycznych zastępców ententy z Petersburga i że sztaby ich znajdują się obecnie na pokładzie okrętu szwedzkiego w drodze do Szwecyi.

Rabunki w Petersburgu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 10 lutego.

Według wiadomości, jakie tu nadeszły dnia 4 i 5 lutego na Woznesieńskim prospekcie w Petersburgu znów plądrowano sklepy. Podczas strzelaniny, jaka się wywiązała między plądrującymi a żołnierzami, zginęło kilkadziesiąt osób. W rozmaitych dzielnicach miasta kobiety splądrowały sklepy.

Lenin o klęsce Ukraińców.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 10 lutego.

Pet. ag. tel. donosi pod datą 6 bm.:

Przewodniczący rady komisarzy ludowych Lenin wydał odezwę z okazyi ukończenia kontrrewolucyjnego ruchu rady ukraińskiej i zwolenników Dutowa. W odezwie tej powiedziano:

Wojska sowietu wkroczyły dnia 29 stycznia do Kijowa. Operacye i naczelne dowództwo było powierzone Kocimbińskiemu. Garnizon kijowski wraz z całą artyleryą przyłączył się do wojsk Kocimbińskiego i obwieścił, że kijowska rada została pozbawioną swych funkcyj. **Generalny sekretaryat z Winniczenką na czele uciekł i niema o nim wiadomości.** Odojewski, który próbował utworzyć generalny sekretaryat w drodze kompromisu, został aresztowany. Ogłoszono, że najwyższą władzą na Ukrainie jest główny komitet wykonawczy sowietów Ukrainy z sekretaryatem ludowym w Charkowie. Ogłoszono dalej federacyjny związek z Rosyą i zupełną zgodę w sprawach wewnętrznej i zewnętrznej polityki z radą komisarzy ludowych. *Główny komitet wykonawczy i sekretaryat ludowy przeniosły dnia 2 bm. swą siedzibę do Kijowa.* — Wojska rady na froncie południowo-zachodnim, jakoteż na froncie rumuńskim, rozwiązały się dobrowolnie. Przedstawiciele obu frontów uznali główny komitet wykonawczy i sekretaryat ludowy za jedyną władzę na Ukrainie. W najbliższych dniach zbierze się kongres sowietów całej Ukrainy. W pracach kongresu przyrzekły udział wszystkie miasta guberni Ukrainy, floty czarnomorskiej i cały front ukraiński. Kongres został zwołany przez główny komitet wykonawczy, który też dokonał otwarcia kongresu.

Uwięzienie Czerbaczewa.

Genewa, 10 lutego.

»Petit Parisien« donosi:

Generał Czerbaczew, były komendant frontu rosyjsko-rumuńskiego, został w Kijowie uwięziony.

Rewolucya w Finlandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 10 lutego.

(Svenska Tel. B.) Z Haparandy donoszą telegraficznie, że podróżni, jadący do Petersburga, zostali zmuszeni do zatrzymania się w Wilppula, stacyi położonej na północ od Tammersforu i powrócenia do Tornea. Opowiadają oni, że Tammersfors został wczoraj zdobyty przez wojska białej gwardyi. Połączenia kolejowe i telegraficzne między Torneą a Uleaborgiem obecnie już funkcyonują. Dotychczas brak szczegółów o walkach w Uleaborgu. Biała gwardya liczyła tam 700 ludzi, zaś czerwona 2.500, z tego 400 Rosyan. 1.300 zostało wziętych do niewoli. Zdobyto 23 wozy z karabinami, granatami i amunicyą. Biała gwardya, maszerując z Gamli (Kerboli) do Uleaborgu, zajęła po 20 minutowej walce Brachestad. Biała gwardya opanowała także Wyborg, czego dowodem jest fakt, że ustała komunikacya między Wyborgiem a Petersburgiem.

Sztokholm, 10 lutego.

(Svenska Tel.). Według depeszy iskrowej sztabu okręgu Waza, czerwoni gwardziści złożyli dnia 8 broń po 11-dniowej walce i po 4-godzinnym ogniu działowym i karabinów maszynowych. **Przeszło 500 czerwonych gwardzistów dostało się do niewoli.** Biała gwardya straciła 8 ludzi zabitych i 19 rannych. Z pośród ludności cywilnej zabito 4 osoby. Pod Sanct Andree w okręgu Kowdlen zdobyła biała gwardya sześć szybkostrzelnych armat i 12 karabinów maszynowych, wielką ilość amunicyi i środków żywności, jeden okręt oraz automobile. Pod Wilpullą toczy się walka. **Na innych frontach nieprzyjaciel cofa się niszcząc i paląc.**

Sztokholm, 10 lutego.

Fińska biała gwardya ujęła ostatecznie w swe ręce władzę w Tornea. Część wojska rosyjskiego w Tornea dostała się do niewoli, część zaś uciekła. Północna Finlandya znajduje się znów w rękach fińskich.

Sztokholm, 10 lutego.

(Svenska Telegram Byran). Pierwsza część szwedzkiej ekspedycyi do Finlandyi przybyła w nocy z Mure Luotto. Na pokładzie okrętu znajduje się 427 osób, w tem 3 bolszewików, którzy otrzymali pozwolenie na wyjazd.

Wiedeń, 10 lutego.

Na szwedzkim okręcie ekspedycyjnym przybyli do Sztokholmu także austryaccy jeńcy cywilni, między nimi Michał Toepfer ze Lwowa.

Kopenhaga, 10 lutego.

Korespondent, wysłany przez dziennik berliński »Tidende« do Finlandyi, który Finlandyę opuścił wraz z szwedzką ekspedycyą pomocniczą, przysłał z pokładu szwedzkiego okrętu wojennego telegram iskrowy, następującej treści:

Pierwsze dnie rewolucyi w Helsingforsie miały przebieg względnie spokojny. Miasto było zupełnie w mocy rządu rewolucyjnego i czerwonej gwardyi. Obywateli trzymano w szachu za pomocą karabinów i bagnetów. Wszelka komunikacya ze światem była odcięta. Nikt z obywateli nie mógł miasta opuścić. W pierwszych dniach nie można było wysyłać telegramów, ale później zaprowadzono cenzurę, mimo to jednak było połączone z niebezpieczeństwem życia nadawanie telegramów. Krwawa rzeź, dokonana przez czerwoną gwardyę razem z rosyjskimi marynarzami, — po usunięciu rządu Mannersa i Sirolasa, — trwała od czwartku zeszłego tygodnia. W nocy na czwartek rozesłała czerwona gwardya skrytobójców. Zaaresztowano wielu młodych ludzi z kół obywatelskich, przewieziono ich do budynku gubernialnego i tam rozstrzelano. Aresztowania trwały także w ciągu piątku. Rosyjscy marynarze brali udział w rewolucyi a czerwono-gwardziści przebrani nosili cywilne ubrania z czerwonemi opaskami na kapeluszu. Na oficerskiem kasynie, gdzie rosyjscy marynarze mieli swoją główną kwaterę, wywieszono czerwoną chorągiew z trupią głową. Obywateli Helsingforsu ogarnęła panika, którą podzielali również poddani skandynawscy. Szwedzki generalny konsul Aletram wyjednał u rządu rewolucyjnego, że zostawiono mu do dyspozycyi jeden pociąg. Czerwona gwardya i rosyjscy marynarze mieli tak wielki respekt przed szwedzką chorągwią, że nie ważyli się przeszkodzić odejściu pociągu. W piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek odchodziły pociągi do Mentilnota i stamtąd powracały. Szwedzkie okręty z odsieczą przybyły dopiero w poniedziałek. W dniu tym panował w Helsingforsie pozorny spokój, ale z nastaniem zmroku wyszły bandy morderców z ukrycia. — 87-letni generał Silverstelo przyjął morderców przy swem biurku z rewolwerem w ręce. Przez 6½ godzin utrzymywał on przeszło 200 czerwono-gwardzistów w szachu i zabił ich wielką liczbę. Ostatnią kulę skierował ku swej piersi. Czerwono-gwardziści znęcali się nad jego trupem i zniszczyli jego mieszkanie. Tej samej nocy dokonano większą ilość mordów i napadów w innych częściach miasta i okolicy.

Finansowy bojkot Rumunii.

Budapeszt, 10 lutego.

»Pesti Naplo« donosi, że od poniedziałku **banki paryskie nie wypłacają czeków rumuńskich.** Kierownictwo giełdy paryskiej zniosło notowanie rumuńskich papierów wartościowych.

Autonomia Krymu.

»Dziennik Narodowy« donosi:

Ruch narodowościowy ogarnął cały Krym. Przez Jałtę, Bachczysaraj i wszystkie miasta i wsie Krymu przeciągają wojska narodowe Tatarów krymskich z błękitnymi sztandarami. — Najpopularniejszą osobą na Krymie jest mufti Czelabjew, który oddawna walczył z rusyfikacyą Krymu, a w początku listopada był denuncyowany przez wydział kontr-wywiadowczy o rokowania z Turcyą w celu oderwania Krymu od Rosyi. Wobec groźnej postawy wojsk Tatarów Czelabjewa uwolniono z więzienia i obecnie rządzi on faktycznie całym Krymem.

Cadorna, Porro i Capello pod śledztwem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 10 lutego.

Rada ministeryalna postanowiła postawić do dyspozycyi ministerstwa wojny generałów Cadornę, Porro i Capello bez odebrania im stopnia i bez zmniejszenia ich autorytetu, a to w tym celu, aby mogli udzielić informacyi komisyi śledczej w sprawie wydarzeń wojskowych w listopadzie roku zeszłego.

O dyktaturę dla Wilsona.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 10 lutego.

Jak „Berliner Tageblatt" donosi, senator Oveman, zapalony zwolennik Wilsona, wniósł w senacie ustawę, rozszerzającą pełnomocnictwa Wilsona, iż mają one być równe absolutnej dyktaturze.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.